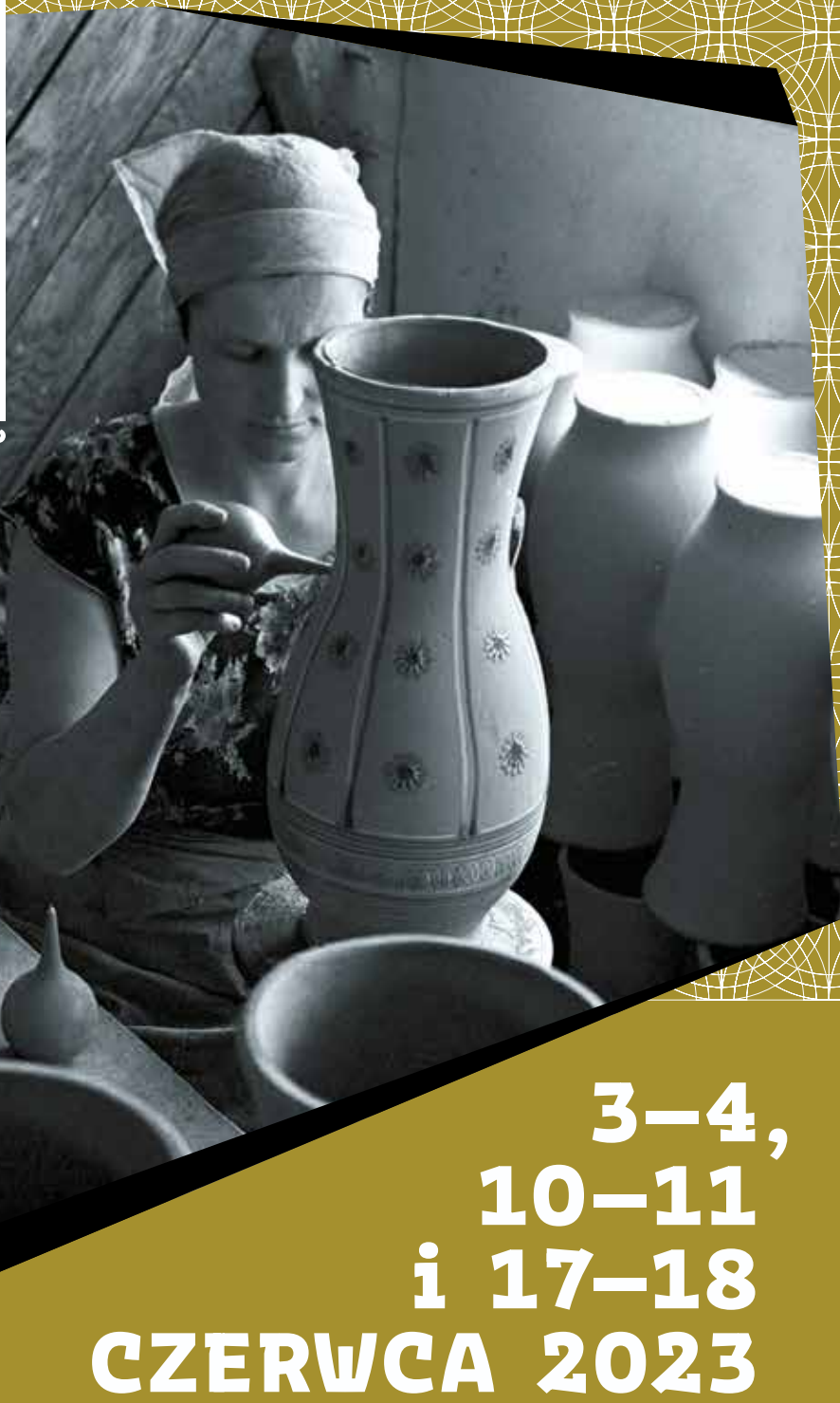


25.
MAŁOPOLSKIE

DNI DZIE DZIC TWA

KULTUROWEGO

ORNAMENT



**3-4,
10-11
i 17-18
CZERWCA 2023**

WSTĘP WOLNY

dniedzictwa.pl

Organizator:

małopolski
instytut
kultury

mik

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO


MAŁOPOLSKA



Dominika Kozłowska

Szczepionka przeciw wirusowi nienawiści

NIEDŁUGO PRZED ŚMIERCIĄ PROF. PAWEŁ ŚPIEWAK wysłał do naszej redakcji poruszający esej o antysemityzmie. Napisał wtedy w liście: „Brzmi niemal jak manifest. Nie szkodzi. Chciałbym, żeby zabrzmiał mocno”. Dlaczego profesor uznał, że trzeba znów głośno ostrzegać przed antysemityzmem? Że należy przypominać o religijnych i politycznych źródłach prześladowań Żydów? Jego obawy mogły mieć kilka przyczyn. A najważniejszą wydaje mi się obawa o młode pokolenia, które właśnie wchodzi w dorosłość. Życie polityczne i społeczne nie jest już tak dramatycznie jak w latach 90. wprost przesiąknięte antysemickimi wypowiedziami i schematami myślenia (pomijam kwestię anonimowych wpisów internetowych i wulgarnych rysunków w przestrzeni publicznej). Odrodzona po komunizmie kultura żydowska, odnowione zabytki i trasy dziedzictwa kulturowego, nowe wydarzenia artystyczne – z tym najważniejszym, odbywającym się od 1988 r. w Krakowie z inicjatywy Janusza Makucha Festiwalem Kultury Żydowskiej – przeżywająca swój renesans żydowska muzyka, rozwijające się programy edukacyjne, a wreszcie wspaniałe Muzeum Żydów Polskich POLIN uczą nas o wielowiekowej historii współżycia Polaków chrześcijan i Polaków żydów. Te nowe inicjatywy stanowią szeroki kontekst, w którym szczególnie młodzi ludzie, kojarzący czasy II wojny światowej jedynie z lekcji historii, a coraz rzadziej z domowych opowieści, mogą umieścić doświadczenie zagłady Żydów, a następnie traumę antysemickich nagoniek 1968 r. A jednak czy młode pokolenie zostało skutecznie zaszczepione przeciwko wirusowi antysemityzmu? Czy ciała odpornościowe młodych ludzi są wystarczająco silne, by umiejętnie wcześniej rozpoznać i przeciwstawić się pogardzie wobec Żydów i pogardzie wobec ludzi innych wyznań, ras i narodowości? Słuszne

obawy Pawła Śpiewaka mogą wynikać nie tylko z rosnącej wśród młodego pokolenia popularności Konfederacji. Wszak prof. Śpiewak był wybitnym socjologiem, obdarzonym przenikliwym słuchem społecznym. Słyszał więc niepokojące sygnały wcześniej i wyraźniej niż inni.

W publikowanym w miesięczniku „Znak” esejem Paweł Śpiewak wskazuje również na drugą, nie mniej ważną sprawę, mianowicie niedokończoną debatę o współodpowiedzialności Polaków za los żydowskich sąsiadów. Ostatnie lata to czas politycznej blokady uniemożliwiającej podniesienie prowadzonych – z większym niż wcześniej trudem – badań naukowych na poziom dyskusji społecznej i inicjatyw politycznych. A przecież ta rozmowa o naszej trudnej przeszłości jest nie tylko wyrazem ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności, ale też niezbędnym czynnikiem, bez którego nie dojrzejemy jako naród.

W jednym z tekstów zamieszczonych w Temacie Miesiąca pojawia się piękna definicja miłości. Miłość to pragnienie pielęgnowania własnego i cudzego rozwoju duchowego. Miłość i krzywda nie mogą współistnieć. Słowa te można odnieść również do miłości do własnego narodu i kraju, do myślenia z troską o współobywatelach, także tych, którzy zostali tragicznie zgładzeni lub wypędzeni z ojczyzny. Tylko tak rozumiana miłość, zawierająca w sobie pamięć o ofiarach, dążąca do prawdy o tamtych wydarzeniach, może być źródłem ewentualnej narodowej dumy płynącej z umiejętności uczciwego skonfrontowania się z trudną przeszłością.

W czerwcu redakcja miesięcznika „Znak” obchodzi też szczególny jubileusz, a mianowicie 90. urodziny prof. Władysława Stróżewskiego, wybitnego filozofa, ucznia Romana Ingardena, obecnego na łamach miesięcznika od lat 50., dziś członka Zespołu naszego pisma. *Ad multos annos*, Panie Profesorze! — 

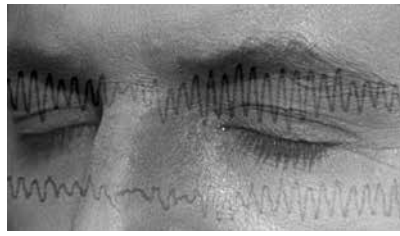
SPIS TREŚCI



40 **Łódźmiasto**
Łukasz Najder w nowym cyklu o Łodzi jako
mieście polskiej nowoczesności



46 **12 i pół tezy o polskim
antysemityzmie**
Duchowy testament
Pawła Śpiewaka



96 **Film bez granic**
Kuba Mikurda opowiada o tym,
co wyparte w polskim kinie



fot. Alan Welner / AP / East News / Archiwum Państwowe w Łodzi / Dawid Żuchowicz / Agencja
Wyborcza.pl / WFO / dzięki uprzejmości Dagny Kidon

BARBARA BRZEZICKA

72

Wstrząsające doświadczenie

„Co sprawia, że czujesz się najbardziej żywy?” To pytanie,
które wciąż zadawała Anne Dufourmantelle, tragicznie
zmarła francuska filozofka i psychoanalityczka

TEMAT MIESIĄCA

6 Miękkimi brzuskami

Karolina Sulej: Między Trędowną i Love Island

16 Nie wierzymy w drużynę pierścienia

Psycholog Wojciech Kulesza
w rozmowie z Martyną Stowik

24 Dać miłości słowa

Esej bell hooks

30 Jak uczyliśmy się kochać

Odpowiadają: Piotr Oczko, Bartłomiej Dobroczyński, Agnieszka Smoczyńska i Justyna Bargiełska

RYСУNKI

29 OK, już dobra, załapałem

Ola Szmida

101 Gotujemy czy zamawiamy?

Bardzo brzydkie rysunki

NIERZECZYWISTE MIASTO

40 Łodzi miasto

Łukasz Najder

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

46 12 i pół tezy o polskim antysemityzmie

Paweł Śpiewak

54 Stańmy wreszcie przed lustrem

Janusz Poniewierski

58 Co zrobiliśmy z naszym chrześcijaństwem?

Stawomir Żurek

66 Twarzą do rzeki

Anna Mateja: Jak uniknąć drugiej śmierci Odry

IDEE

72 Wstrząsające doświadczenie

Barbara Brzeźicka

FELIETONY

81 Feminatywy

Olga Gittkiewicz

87 Kościół – mój dom?

Janusz Poniewierski

LUDZIE ZNAKU

82 Stary profesor

Władysław Stróżewski: O czym myśli filozof w dziewiątej dekadzie życia

STACJA: LITERATURA

88 Bał gałganiarzy

Opowiadanie Aleksandry Zielińskiej

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

96 Film bez granic

Kuba Mikurda w rozmowie z Filipem Kahnem

104 Kultura „w poruszeniu” albo kroniki wojny

Iwona Boruszkowska: Przez ostatni rok wyszło u nas więcej ukraińskich książek niż przez poprzednie 30 lat

108 Kwestia perspektywy

Ekolektury Marii Karpińskiej

111 Zwykły człowiek?

Karol Kleczka o Jezusie nie dla dzieci

114 Co się wydaje

Lektury redakcji

116 Ale książka!

Poleca Cveta Dimitrova

118 Moi, mistrzowie

Wojciech Bonowicz czyta wiersz Macieja Bobuli

120 Kadry – znaki szczególne

Filmowa propozycja Diany Dąbrowskiej

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Barbara Małecka, Janusz Poniewierski, Martyna Stowik, Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Ilg, Piotr Kłotkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner

współpraca: Ewa Bolińska-Gostkowska, Karolina Broda, Andrzej Brzeziecki, Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ewelina Kaczmarczyk, Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Elżbieta Kot, Artur Madaliński, Marek Maraszek, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Małgorzata Nocuń, Urszula Pieczek, ks. Elżbieta Piotrowski, Agnieszka Rzonca, Marcin Wilk, Edyta Zielińska, Marcin Żyta

projekt graficzny pisma:

Władysław Buchner, Rafał Buchner

automatyzacja składu:

Paweł Żeleznikowicz (Kobugi)

dyrektor artystyczny:

Władysław Buchner

łamanie:

Ilona Klimek

fotoredycja:

Marcin Kapica

korekta:

Barbara Gąsiorowska,
Magdalena Wołoszyn-Cępa

ilustracje portretowe:

Patrycja Podkościelny

nakład:

2600 egz.

promocja i reklama:

tel. (12) 61 99 530
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

prenumerata:

tel. (12) 61 99 561
e-mail: prenumerata@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

□ Daryl McCormack i Emma Thompson w filmie Sophie Hyde *Powodzenia, Leo Grande*. Film gra ze społecznymi stereotypami dotyczącymi ról płciowych – opowiada o emerytowanej nauczycielce, która chcąc wreszcie doświadczyć satysfakcji w seksie, korzysta z usług młodego pracownika seksualnego
fot. Forum Film





Temat Miesiąca

Psychologia miłości

„Miłość niejedno ma imię”, „Od miłości do nienawiści jeden krok”, „Zakochać się na zabój” – to tylko niektóre powszechnie znane powiedzenia, próbujące uchwycić istotę jednego z najważniejszych uczuć w życiu człowieka.

Z jednej strony rośnie liczba rozwodów i jednoosobowych gospodarstw domowych, z drugiej – liczba użytkowników i użytkowniczek aplikacji randkowych. Wygląda na to, że choć w zalewie alternatywnych życiowych scenariuszy niechętnie rozmawiamy o miłości i przyznajemy się do pragnienia kochania oraz bycia kochanym, to realizacji tej potrzeby wciąż jesteśmy w stanie poświęcić dużo sił i środków.

Jak na przestrzeni lat zmieniało się nasze pojmowanie miłości? Dlaczego boimy się bliskości? Czy nadszedł już czas, aby równość nasycić erotyką? Z jakich filmów i książek nauczyliśmy się miłości?

Odpowiadają:

bell hooks, Karolina Sulej, Wojciech Kulesza, Piotr Oczko, Bartłomiej Dobroczyński, Agnieszka Smoczyńska i Justyna Bargielska

s. 6–39

Miękkimi

KAROLINA SULEJ

Pracując nad tym tekstem, zapytałam moją przyjaciółkę, jaka jest definicja miłości, która do niej najbardziej przemówiła. Powiedziała, że w chwilach kryzysu w związku powtarza sobie to, czego życzyła jej jedna z gościń na ślubie: „Żebyście zawsze odwracali się do siebie miękkimi brzuskami”

N AJPIERW WYPADA OKREŚLIĆ MIEJSCE AFEKTYWNE, Z KTÓREGO piszę ten tekst. Jestem 38-letnią cis-kobietą, mężatką. Pożyczając określenie od eseistki Olgi Drendy z *Książki o miłości*, identyfikuję się jako „osoboseksualna”, fascynują mnie różni ludzie niezależnie od ich płci. Kiedy kilka lat temu przed urzędniczką państwową obiecywałam, że będę się starać, aby moje małżeństwo było „szczęśliwe i trwałe”, nie zastanawiałam się zupełnie nad tym, na ile politycznie czy genderowo właściwy jest mój wybór. To był miłosny performance, a ja – jak zakochany, który mówi we *Fragmentach dyskursu miłosnego* Rolanda Barthes’a, byłam po prostu „wydana na pastwę swoich figur” (tłum. M. Bieńczyk). Kochałam i kocham. Ale co ja właściwie robię?

Dyskurs miłosny jest zarazem jedną z najbardziej idiomatycznych, sekretnych rzeczy, jakie ludzie robią sobie nawzajem, oraz najbardziej wszechobecnym spektaklem, jaki zna zachodnie społeczeństwo. Miłość jest oczywista i nieuchwytna jak patriarchy. Jak powiedziała słusznie Joanna Okuniewska w swoim podcaście *Ja i moje przyjaciółki idiotki*, wszyscy „dajemy się robić”. Jakie są dziś – po #metoo, w dobie kruszenia się heteronormy, w erze kryzysów ekonomicznych i katastrofy klimatycznej – nasze miłosne schematy?

Roland Barthes napisał, że miłosna figura daje się wydzielić (niczym znak) i zapamiętać (niczym obraz albo opowieść) w tym, co doświadczane,

brzuszkami

przeczytane, zobaczone, usłyszane. Kroki i gesty następują jedno po drugim, zarazem naturalne i sztuczne, niczym pozy tancerza podczas vogueingu.

Strike a pose! Co my właściwie robimy?

Figura 1. Domy z betonu

JESZCZE W POŁOWIE XX W. MIŁOŚĆ W ZNACZENIU EROSA, SENTYMENTALNEJ emocji napędzającej relacje partnerskie, nie była dostępna dla większości polskiego społeczeństwa. Dopiero wraz z rozwojem klasy średniej i zwiększającej się dostępności dóbr materialnych relacje międzyludzkie zaczęły wykraczać z domeny instytucji i przechodzić do domeny usług. Chcesz miłości – proszę bardzo! W jakim stylu? Za ile? Okazało się, że skoro w liberalizmie jednostki mają sobie radzić same, to i związki mogą być bardziej spersonalizowane. Dosłownie i w przenośni można sobie teraz na to pozwolić.

Zanim jednak kapitalistyczny język uczuć znalazł rzesze odbiorców, o wiele bardziej popularny był nie tyle realizm socjalistyczny, co realizm życia codziennego – oparty na instynkcie przetrwania.

Miłość romantyczna w PRL stanowiła kaprys – nie można było sobie na nią pozwolić w kraju, który dopiero co zgruzowstał i gdzie romantyzm w rodzaju „czucia i wiary” szybko utonął w ucieleśnionym obiekcie uczuć został przepisany na pojęcie miłości ojczyzny, walki za „wolność naszą i waszą” oraz umierania w sprawie. Kochają się? To niech on trafi do obozu koncentracyjnego albo się powiesi, a ona niech zginie w kanałach albo pójdzie do zakonu. *Kolumbowie*. *Rocznik 20*, *Kamienie na szaniec*, *Pożegnanie z Marią*, *Mała apokalipsa*, poezja Grochowiaka, Wojaczka, Bursy, opowiadania Hłaski. Tu nie było miejsca na lekkość.

W dobie kartek na mięso, cenzury i kolektywnego wysiłku na rzecz planów x-letnich trzeba było myśleć pragmatycznie. Zdradzana kobieta w *Życiu towarzyskim i uczuciowym* Tyrmanda zostaje z niewiernym pisarzem, ponieważ ten dostaje przydział na czteropokojowe mieszkanie. Dobry kwaterunek, dobra posada, „mała stabilizacja” – po co komu romantyczne porywy serc? Wyemancypowana kobieta socjalizmu pracowała zawodowo oraz harowała

jako gospodyni i matka, czytając porady w „Przekroju” czy „Przyjaciółce”. Tak jak w XIX w. opowieść o małżeństwie w PRL-u była narracją o pieniądzach, czy też raczej o bezpieczeństwie. „Rynek małżeński”, o którym w *Matrymonium*. *O małżeństwie nieromantycznym* pisze Alicja Urbaniak-Kopeć, nie był może już tak transparentny, ale wciąż uczucie przeliczało się na utrzymanie. I podobnie jak w XIX w., kobieta, choć w teorii równa, pozostawała ekonomicznie zależna od mężczyzny i wykonywała bezpłatną pracę domową. Bycie starą panną czy starym kawalerem było niepożądane, bo socjalizm buduje się kolektywnie – ale żeby zaraz mówić o wielkiej miłości? Jedna, druga prywatka, może koncert w Stodole albo wczasy pracownicze nad Bałtykiem czy w Tatrach – i już. Podstawowa jednostka społeczna gotowa.

Na miłość to się chodziło do kina, kiedy grali *Trędowną* w reżyserii Jerzego Hoffmana, żeby wzruszyć się tragicznymi losami guwernantki Stefci, którą pogarda arystokracji doprowadziła do zapalenia mózgu w dniu ślubu z uko-



❑ Sześć obrazów miłości. Od lewej kadry z filmów *Trędowata*, *Seks w wielkim mieście*, *Tajemnica Brokeback Mountain*, *Bezsensowność w Seattle*, *Miłość w spektrum* i *Heartstopper* fot. Inplus/East News / BE&W / BE&W / East News / Courtesy of Netflix / Courtesy of Netflix

chanym ordynatem. Takie melodramatyczne uczucia do żadnego mieszkania w bloku by się zwyczajnie nie zmieściły. Dlatego też Polacy i Polki o uczuciach najczęściej nie rozmawiali. Woleli się napić albo politykować – albo jedno i drugie. Zresztą kiedy by się znalazło na to czas, skoro on zawsze musiał coś zrobić dla ojczyzny, a ona przetrwać z całym domem na głowie.

Nawet seks nie miał dobrej prasy – zarówno partia, jak i Kościół woleli trzymać problem pod koldrą. W radiu leciały naiwne piosenki w rodzaju „Ładne oczy masz / Komu je dasz”, dopóki nie zastąpił ich smutny blues „W domach z betonu / Nie ma wolnej miłości”. SORRY, taki mieliśmy klimat. Moralny niepokój *Dekalogu VI* albo zniszczona niewinność w *Trzeba zabić tę miłość*. Jedynie Michalina Wisłocka ze swoim „kochaniem” starała się w praktyczny PRL wlać trochę ciepła. Pisała: „»Kochanie« to piękne polskie słowo, które w moim odczuciu określa ciepły, serdeczny, pełen przyjaźni i harmonii

seksualnej kontakt dwojga bliskich sobie ludzi”.

Trzeba było dopiero tektonicznego tąpnięcia transformacji ustrojowej, żeby survivalowe reguły dyskursy miłosnego zupełnie się zmieniły.

Figura 2. Ogrody miłości

POD DOMAMI Z BETONU ZACZĘŁY całymi szeregami wyrastać blaszane kioski, rozstawiły się „szczęki” oraz baraczki z szyldami „audio-